

# SWOI I OBCY W DISKURSIE PRASOWYM. NA PRZYKŁADZIE WYPOWIEDZI PRASOWYCH DOTYCZĄCYCH SPRAWY AGNES TRAWNY

JULITA MAKARO

Uniwersytet Wrocławski

Artykuł stanowi próbę opisanego mechanizmów codziennego wyodrębniania Swoich i Obcych w oparciu o źródła prasowe. Sumptem dla prowadzonych rozważań jest dyskurs prasowy ukształtowany wokół spraw sądowych dotyczących zwrotu pozostawionego w Polsce majątku tzw. późnego przesiedleńca Agnes Trawny. Kontekst dla współczesnych wydarzeń i budowanych wokół nich narracji stanowią powojenne losy Mazurów i Warmiaków oraz odpowiednie akty prawne. Zastosowanie analizy dyskursu pozwoliło stwierdzić, że treści artykułów prasowych, które w najogólniejszym oglądzie dotyczą relacji ze sporu prawnego rozwiązywanego przed polskimi sądami, przepełnione są dodatkowymi przekazami dotyczącymi skomplikowanych kwestii etniczności i narodowości, tożsamości, swojskości i obcości, polskości i niemieckości. Owe dodatkowe treści są wyrażane nie wprost, i to one właśnie odzwierciedlają, ale i kształtują postawy wobec swoich i obcych. Stosowane przez nadawców i zidentyfikowane w analizowanym materiale ramy konceptualne, synekdochy, struktury pojęciowe, implikatury konwersacyjne należy odróżnić od zwyczajnej dziennikarskiej ignorancji albo celowego wprowadzania w błąd. Jednak wszystkie te zabiegi prowadzą do przedstawienia zniekształconego obrazu zjawiska.

**Słowa kluczowe:** dyskurs, polskość vs niemieckość, etniczność, narodowość, Mazurzy, Agnes Trawny

FOLKS AND ALIENS IN THE PRESS DISCOURSE.  
BASED ON THE PRESS STATEMENTS ON THE AGNES TRAWNY CASE

The article attempts to describe the mechanisms of recognizing Folks and Aliens in everyday life based on press sources. The discourse is formed around the release of court cases relating to the recovery of property left in Poland by so-called late resettler, Agnes Trawny. The context for contemporary events and narrative is built by post-war history of

Mazurians and Warmians and relevant legislation. The use of discourse analysis concluded that the content of newspaper articles relating to the legal dispute solved before Polish courts are filled with additional messages about complicated issues of ethnicity and nationality, identity, familiarity and strangeness, Polishness and Germaneness. These additional contents are expressed indirectly; they not only reflect but also shape the attitudes about Folks and Aliens. The conceptual frameworks, synecdoches, notional structures, conversational implicatures, etc. used by broadcasters and identified in the analyzed material must be distinguished from ordinary journalistic ignorance or deliberate deception. However, all these treatments lead to present a distorted picture of the phenomenon.

**Keywords:** discourse, Polishness vs Germaneness, ethnicity, nationality, Mazurians, Agnes Trawny

## WSTĘP

Ponad pół wieku po zakończeniu II wojny światowej, niemal dwie dekady od podpisania *Traktatu o dobrym sąsiedztwie*, stosunki polsko-niemieckie są uznawane za poprawne, a nawet przyjazne, choć ciągle naznaczone wydarzeniami wojennymi. Wysięk zbliżenia i pojednania obu narodów jest zderzany z przywoływanymi co rusz historycznymi zaszłościami, tym samym zmniejszający się dystans między narodami ponownie narasta.

Celem artykułu jest rozpoznanie, jak obecnie w Polsce waloryzowana jest kategoria niemieckości jako obcości. Interesujące wydaje się ustalenie, komu, w jaki sposób i dlaczego przypisuje się status obcego. Georg Simmel sformułował podstawy kategoryzacji obcego, wyodrębniając obcego znanego, obcego wewnątrz grupy i nieznanego, przybywającego z zewnątrz. Podkreślał jednocześnie znoszenie się bliskości i narastanie dystansu w procesie nadawania cech obcości, „dlatego też obcy – to dla nas nie poszczególne jednostki, ale pewna kategoria ludzi o charakterze ogólnym”<sup>1</sup>. Ów proces przechodzenia z poziomu indywidualnego na społeczny będzie również dostrzegalny w przywołanym w dalszej części wywodu materiale empirycznym, stanowiącym *case study* znamienne dla szerszej klasy zjawisk.

Jednym z podstawowych procesów społecznych jest ustanawianie granic własnej przestrzeni oraz wyodrębnianie należących do niej swoich i wyłączanie poza ten krąg obcych. Proces wskazywania swoich i obcych dokonuje się na dwóch poziomach: postrzeżeniowym i wartościującym. Charakterystyczny, nie tylko dla codziennej rzeczywistości potocznej, ale również dla dyskursu naukowego,

---

<sup>1</sup> G. Simmel (1975), *Obcy*, w: Simmel G., *Socjologia*, Warszawa, s. 511.

postrzeżeniowy poziom konstruowania typów swoich i obcych opiera się na specyficznej siatce pojęć i kategorii. Pewne istniejące już kategorie wywołują każdorazowo, na podstawie posiadanej wiedzy bądź aktualnych doświadczeń, określone emocje, pozytywne bądź negatywne uczucia<sup>2</sup>. To przejście od percepcyjnej do wartościującej płaszczyzny pozwala kategoryzować innych – mogą stać się obcymi, wrogami stanowiącymi zagrożenie i będącymi źródłem cierpień, czyli stanowić kategorię innych obciążonych negatywnymi uczuciami. Proporcje między komponentem intelektualnym a emocjonalnym kształtują się czasami tak, że „ocena w ogóle zastępuje obserwację, a w procesie poznania wartościowanie często ją wyprzedza. Oceny, które nie dotyczą bezpośrednio przedmiotu właśnie poznawanego, wpływają na kształt samych spostrzeżeń. Wtedy to pojawia się stosunek emocjonalny, zabarwiony niechęcią, odrazą lub wstrętem, albo też zachwytem, fascynacją czy pożądaniem”<sup>3</sup>.

Identyfikacji treści pojęć i kategorii odnoszących się do swojskości i obcości oraz nadawców się nimi posługujących służyć może na przykład analiza dyskursu prasowego. Zasygnalizowany cel badawczy może być zrealizowany dzięki analizie wybranego obszaru – dyskursu na temat sporu prawnego wokół tytułu własności do nieruchomości – którego istotnym aspektem stał się wymiar narodowy. Fakt, iż głównym powodem powstania wypowiedzi prasowych jest problem prawny, a nie narodowy, stwarza szansę na odkrycie takich sposobów widzenia obcych, które nie są naznaczone polityczną poprawnością, oficjalną polityką i ideologią pojednania, bowiem pojawiają się w nim niejako przy okazji. Określenie zawartości dyskursu (nawet tak wąsko wyodrębnionego) może być sposobem na poznanie z jednej strony istniejących definicji swoich i obcych oraz, z drugiej strony, sposobów oddziaływania na procesy redefiniowania granic swojskości i obcości, również na interesującym nas tu poziomie etnicznym. Opracowanie to, będące studium przypadku, ma również przyczynić się do poszerzenia wiedzy na temat bardziej ogólnych stosunków społecznych. Zidentyfikowane prawidłowości mogą mieć charakter bardziej generalny niż tylko odnoszący się do wyodrębnionego tematycznie dyskursu.

W ostatnich dwóch dekadach jednym z powracających tematów publicznej debaty w Polsce jest kwestia niemieckich rewindykacji. Nasycenie emocjonalne owych dysput często sprawiało, że umykały merytoryczne argumenty, dłużej wybrzmiewały natomiast wartościujące oceny. Zarzewiem dyskusji były najczę-

---

<sup>2</sup> P. Szydlak, E. Nowicka (1996), *Swoi i obcy. Granice jawne i ukryte*, w: Nowicka E. (red.), *Inny – obcy – wróg*, Warszawa, s. 185.

<sup>3</sup> E. Nowicka (1995), *Rom jako swój i jako obcy. Zbiorowość Romów w świadomości społeczności wiejskiej*, „Lud” 1995, t. 78, s. 362.

ściej rozmaite działania Związku Wypędzonych lub Powiernictwa Pruskiego<sup>4</sup>, czasami wypowiedzi pojedynczych członków tych organizacji (rozpoznawalni są w Polsce, być może lepiej niż w Niemczech, szefowa Związku Wypędzonych Erika Steinbach oraz były przewodniczący rady nadzorczej Powiernictwa Pruskiego Rudi Pawelka). Nastroje, jakie zostały wywołane działaniem ziomkostw, były na tyle poważne, że skłoniły Sejm RP do przyjęcia 10 września 2004 roku uchwały w sprawie praw Polski do niemieckich reparacji wojennych oraz w sprawie bezprawnych roszczeń wobec Polski i obywateli polskich wysuwanych w Niemczech. Toczona przy tej okazji debata sejmowa „[...] poprzez wykazanie problemu reparacji wojennych i kompensaty finansowej w zamierzeniach posłów miała stać się przeciwwagą dla roszczeń restytucyjno-odszkodowawczych, które *nota bene* zostały zanegowane w imieniu Niemiec przez kanclerza Schrödera na ponad miesiąc przed jej przyjęciem. Kuriozum owej sytuacji dopełnia stanowisko rządu RP występującego w opozycji względem stanowiska Sejmu, czego wyrazem stała się mowa ministra spraw zagranicznych Włodzimierza Cimoszewicza z 15 września 2004 r., napominającego posłów, że «Sprawa roszczeń w stosunkach polsko-niemieckich jest raz na zawsze zamknięta»<sup>5</sup>. Kwestia upominania się o różnego rodzaju rekompensaty tworzy we wzajemnych relacjach pewną przestrzeń nieoznaczoności (raczej w wymiarze percepcji społecznej niżli na płaszczyźnie prawnej), która zmusza Polaków i Niemców do jakiegoś sobie z nią radzenia.

Głośno dyskutowane były również wypadki, kiedy mieszkające obecnie w Niemczech osoby odzyskiwały albo potwierdzały posiadanie nieruchomości pozostawionych na Ziemiach Zachodnich i Północnych. Będąca przedmiotem niniejszych rozważań sprawa Agnes Trawny jest charakterystyczna dla roszczeń, mających swe źródło w latach powojennych i dotyczy tzw. późnych przesiedleńców. W literaturze przedmiotu można spotkać szersze stosowanie tej kategorii

---

<sup>4</sup> Powiernictwo Pruskie, powstałe w 2001 roku, jest spółką komandytową, której głównymi udziałowcami są Ziomkostwo Śląskie oraz Ziomkostwo Prus Wschodnich, która reprezentuje interesy tych Niemców, którzy oczekują zwrotu, bądź rekompensaty za pozostawiony w Polsce majątek. Natomiast Związek Wypędzonych stoi na stanowisku, że roszczenia wypędzonych winny być zaspokojone, ale przez państwo niemieckie. Por: W. Stankiewicz, *Zasadność roszczeń wypędzonych Niemców*, „Przegląd Zachodni” 2009, nr 4, s.122. Powiernictwo Pruskie upatrywało szans na realizację swoich postulatów, w związku z przystąpieniem Polski do UE, jednak w 2008 roku Trybunał Europejski w Strasburgu oddalił skargę Powiernictwa Pruskiego. Odpowiedzią na powstanie Powiernictwa Pruskiego było powołanie w 2004 roku stowarzyszenia Powiernictwo Polskie, które ma reprezentować interesy osób, które utraciły majątek w następstwie II wojny światowej, w dochodzeniu roszczeń wobec Niemiec.

<sup>5</sup> M. Pomorska (2012), *Niemieckie roszczenia odszkodowawcze. Aspekt polityczno-prawny*, „Przegląd Zachodni”, nr 3, s.49.

obejmujące „[...] zgodnie z tradycją literatury polskojęzycznej i części niemieckojęzycznej – wszystkich „wysiedleńców”, zarówno tych, którzy przybyli do Niemiec przed, jak i po 1993 r., rezygnując tym samym z wzorowanego na niemieckiej formie (*Spät*)*Aussiedler* zapisu «(późni) wysiedleńcy»<sup>6</sup> oraz węższe, obejmujące osoby wyjeżdżające do Niemiec w ramach akcji nazywanej łączeniem czy wymianą rodzin, która trwała od lat 50. do 80. XX wieku. Podstawę migracji sprzed przełomu 1989 roku stanowiły dwustronne umowy między PRL a NRD oraz RFN<sup>7</sup>. Ponieważ osoby te nie były przesiedlane na podstawie decyzji poczdamskich i posiadały przed wyjazdem do Niemiec polskie obywatelstwo, ich roszczenia nie mają nic wspólnego z wyimaginowanymi bądź faktycznymi żądaniami ludności masowo przemieszczanej po II wojnie światowej (która stanowi kategorię wysiedlonych). Narracje w polskich mediach dotyczące zwrotu poniemieckiego mienia mają tendencję do mieszania obu kwestii i wpisywania ich we wspólny mianownik niemieckich rewindykacji.

W pierwszej części artykułu zaprezentowany zostanie kontekst społeczno-historyczny dla roszczeń zgłaszanych przez tzw. późnych przesiedleńców, ze szczególnym uwzględnieniem nagłośnionego medialnie przypadku Agnes Trawny. W drugiej części w oparciu o artykuły przywołujące w swej treści sprawę Trawny, pochodzące z portali [www.gazeta.pl](http://www.gazeta.pl) oraz [www.rp.pl](http://www.rp.pl), bliższemu oglądowi poddany zostanie kształt dyskursu prasowego.

## MAZURZY W POLSCE PO 1945 ROKU

Po wysiedleniu po II wojnie światowej Niemców z nowo przyłączonych do Polski terenów obowiązująca stała się ideologia mówiąca, iż mniejszości niemieckiej w Polsce nie ma. Jednak już w latach 50. ubiegłego wieku rząd RFN zwrócił się do polskiej strony z prośbą o wyrażenie zgody na tzw. łączenie rodzin, które umożliwiłoby osobom o niemieckich identyfikacjach narodowych zamieszkującym w Polsce wyjazd do RFN. Sprawa ta w relacjach między oboma państwami wielokrotnie stawała się kwestią sporną. Starania o wyjazd, kolokwialnie nazywane „na pochodzenie”, mogło podejmować wielu, gdyż zgodnie z niemiecką Ustawą Zasadniczą<sup>8</sup> obywatelstwo przyznawano wszystkim miesz-

<sup>6</sup> M. Tomaszewska (2006), Identyfikacja narodowa młodych „późnych wysiedleńców” z Polski w Niemczech, „Przegląd Zachodni”, nr 2, s. 189.

<sup>7</sup> Stankiewicz, op. cit., s. 121.

<sup>8</sup> „Zgodnie z art. 116 ust.1 Ustawy Zasadniczej Republiki Federalnej Niemiec z 23 maja 1949 r. «Niemcem (...) jest każdy, kto posiada niemiecką przynależność państwową lub jako uciekinier albo wypędzony narodowości niemieckiej lub też jego współmałżonek albo potomek

kańcom państwa niemieckiego w jego granicach z 1937 roku, czyli mogli się o nie starać również ci, którzy spełniali kryterium formalne i jednocześnie czuli się Polakami. Działania strony polskiej można opisać jako powstrzymujące emigrację. „Udzielenie zgody na nieskrępowane wyjazdy do RFN tysiącom osób składających wnioski oznaczało w praktyce przyznanie się do tego, że w Polsce istnieje mniejszość niemiecka, a deklarowana chęć wyjazdu dowodzi, że nie odczuwa ona w Polsce należytej ochrony prawnej”<sup>9</sup>.

Przybliżenia wymaga, kim owi Niemcy w Polsce byli. Chodzi mianowicie głównie o ludność rodzimą na Warmii i Mazurach oraz na Śląsku, której tożsamość narodowa bywa niejednorodna (może łączyć w sobie dwie identyfikacje narodo-etniczne) i – jak twierdzi wielu badaczy – ma charakter indyferentny, co może czynić z niej kwestię polityczną. Dlatego też RFN uznawała ludność rodzimą „za «niemieckich przynależnych państwowo», a tym samym za «Niemców»”, która traktowana była przez to państwo „jako «mniejszość niemiecka» żyjąca w Polsce”<sup>10</sup>. Strona polska uprawomocniała powyższe, wymagając w procedurze emigracyjnej od zainteresowanych wpisania w formularzu wyjazdowym narodowości niemieckiej. Równocześnie pozbawiano taką osobę obywatelstwa polskiego, jak wiemy dziś – w wielu wypadkach nieskutecznie<sup>11</sup>. Wyjeżdżający otrzymywali dokument podróży, który umożliwiał tylko wyjazd z Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej.

Po II wojnie światowej Mazurzy, którzy nie opuścili Prus, gdy inni uciekali przed Armią Czerwoną, stanęli przed poważnym dylematem: „opowiedzieć się za polskością i pozostać w swych ojczystych stronach zachowując swój dorobek lub też, okazując wierność niemieckiemu poczuciu narodowemu, skazać się na wysiedlenie i poniewierkę”<sup>12</sup>. W latach 1945–1949 trwała akcja weryfikacji narodowej, mająca na celu ustalenie, kto może na nowych terenach polskich pozostać. Jeszcze w 1947 roku niecała połowa Mazurów nie chciała poddać się

---

znalazł przyjęcie na obszarze Rzeszy Niemieckiej według stanu z 31 grudnia 1937 r.”, por. M. Pomorska, op. cit., s. 54.

<sup>9</sup> B. Koszel (1993), *Między dogmatyzmem i pragmatyzmem (1971–1998)*, w: A. Wolff-Powęska A. (red.), *Polacy wobec Niemców. Z dziejów kultury politycznej Polski 1945–1989*, Poznań 1993, s. 134.

<sup>10</sup> A. Sakson (1990), *Mazurzy – społeczność pogranicza*, Poznań 1990, s. 206.

<sup>11</sup> Wyrok Sądu Najwyższego z dnia 17 września 2001 roku, sygn. III RN 56/01: stanowisko Sądów Administracyjnych wskazuje, iż podstawa prawna (uchwała Rady Państwa nr 37/57) nie była wystarczająca dla skutecznej decyzji o zmianie / pozbawieniu obywatelstwa, bowiem ówczesne przepisy nie regulowały jednoznacznie, jaki charakter winna mieć decyzja administracyjna dekretująca zmianę obywatelstwa, por. B. Łukańko (2012), *Utrata obywatelstwa polskiego przez osoby migrujące do RFN*, „Przegląd Zachodni”, nr 3, s. 73–76.

<sup>12</sup> A. Sakson (1992), *Warmia i Mazury po 1945 roku*, „Borussia”, nr 3–4, s. 48.

weryfikacji, która miała charakter wyraźnie repolonizacyjny. Dotyczyła bowiem „społeczności pogranicza o wyraźnie ukształtowanej odrębności etnicznej, lecz niesprecyzowanych orientacjach narodowych, które wahały się między wyborem polskości lub niemieckości. Po zakończeniu wojny stanęli oni przed dramatycznym wyborem: opowiedzieć się za polskością i pozostać w ojczystych stronach lub skazać się na wysiedlenie ze względu na poczucie przynależności do państwa lub narodu niemieckiego. Większość z nich w trakcie akcji weryfikacyjnej (czyli potwierdzenia swojej polskości) wybrała polskie obywatelstwo, co nie oznaczało identyfikacji z narodem polskim”<sup>13</sup>.

Atmosferę lat powojennych wśród ludności rodzimej charakteryzuje Andrzej Sakson jako pełną poczucia beznadziei, bezsilności i pasywności, której towarzyszyła wrogość wobec nowych gospodarzy tych ziem. Nastroje te zweryfikowały się w „masowym exodusie” Mazurów do Niemiec po 1956 roku<sup>14</sup>. Akcja łączenia rodzin w latach 50. i 60. nie była nagłaśniana, „dopiero słynne «gierkowskie transakcje» z lat 70. stały się głośne”<sup>15</sup>. Mazurskość była wykorzystywana instrumentalnie zarówno przez Polaków, jak i przez Niemców; każda ze stron odwoływała się oczywiście do innej argumentacji<sup>16</sup>.

## TOŻSAMOŚĆ NARODOWA I ETNICZNA

Problematyka tożsamości narodowej jawi się jako złożona zarówno dla podmiotów ją konstytuujących, jak i dla zewnętrznych obserwatorów. Szczególnie drażliwą kwestią okazuje się, gdy jest eksploatowana politycznie – subiektywne rozstrzygnięcia z przestrzeni prywatnej stają się tematem i przedmiotem rozważań publicznych<sup>17</sup>. Kwestie identyfikacji narodowych, szczególnie w Europie Środ-

<sup>13</sup> S. Łodziński (2010), *Polityka wobec mniejszości narodowych i etnicznych w Polsce w latach 1945–2008*, w: Dudra S., Nitschke B. (red.), *Mniejszości narodowe i etniczne w Polsce po II wojnie światowej. Wybrane elementy polityki państwa*, Kraków 2010, s. 17.

<sup>14</sup> A. Sakson (1992), *Warmia i Mazury po 1945 roku*, „Borussia”, nr 3–4, s. 48.

<sup>15</sup> G. Strauchold (1992), *Weryfikacja „Borussia”*, nr 1, s. 111.

<sup>16</sup> J. Rogall (1992), *Niemieccy czy polscy Mazurzy?*, „Borussia” 1992, nr 3–4, s. 14.

<sup>17</sup> Polityczne rozgrywanie kwestii narodowościowych jest praktykowane do dziś, a jednym z jego przejawów jest włączanie i wyłączanie poszczególnych kategorii narodowych i etnicznych z listy oficjalnie uznawanych mniejszości, objętych specjalnymi prawami. Zmiany w tym obszarze obserwujemy w wielu miejscach: w Polsce popularna jest hipoteza o przepływach między mniejszością niemiecką a śląską; na Słowacji wzrost mniejszości rusińskiej tłumaczony jest zmianą wśród deklarujących wcześniej narodowość ukraińską, na Węgrzech z czasem poszerzano katalog mniejszości rejestrowanych od siedmiu w spisie z 1990 roku do czternastu w roku 2001, w Bułgarii nie wyróżniono w spisie narodowości posackiej, w Chorwacji w spisie 2001 roku nie



kowowschodniej, pozostają tematami trudnymi badawczo i ideologicznie. Mazurzy, jako typowa społeczność pogranicza, stanowią interesującą egzemplifikację zjawiska. Społeczność pogranicza charakteryzują splecione korzenie rodzinne, często z różną intensywnością kooperują i konkurują tu ze sobą wpływy kilku narodów i kultur, co skutkuje z kolei trudnością w wykształceniu jednoznacznych identyfikacji narodowych; na historycznych pograniczach często spotykaną identyfikacją było określanie się mianem „tutejszego”, co niejako zwalniało z trudnych wyborów, ale pozwalało zachować przynależność do miejsca i lokalnej społeczności. By zaakcentować wieloaspektowość tożsamości narodowej, warto przywołać jej komponenty wyodrębnione przez Antoninę Kłoskowską – identyfikację narodową (wyrażającą się w deklaracjach) oraz walencję kulturową (wyrażającą kompetencję w zakresie kanonu kultury), które są zmienne i mogą przyjmować różne (niekoherentne) wartości<sup>18</sup>. Sytuacja pogranicza sprzyjała powstaniu sytuacji, w której „Oprócz osób poczuwających się do więzi ideologicznych z niemiecką lub polską ojczyzną narodową zrodził się cały wachlarz postaw pośrednich, w tym całkowicie indyferentnych”<sup>19</sup>. Równie niejednoznaczna i skomplikowana była kwestia zmiany deklaracji narodowych przez osoby starające się o wyjazd do RFN.

Po II wojnie światowej Mazurzy żyli w sytuacji, którą można określić jako podwójną dyskryminację – z jednej strony w Polsce traktowani byli jak Niemcy, z drugiej zaś po wyjeździe do Niemiec traktowani byli jak Polacy<sup>20</sup>. Złożoność kwestii identyfikacji narodowych upoważnia do wyodrębnienia Mazurów o propolskich i proniemieckich afiliacjach. Nie jest sprawą prostą wskazanie, którzy z nich i w jakich proporcjach decydowali się na wyjazd do Niemiec. Jak skomplikowaną sprawą było utrzymanie i demonstrowanie mazurskiej tożsamości w powojennej Polsce, pokazuje wypowiedź profesora Wojciecha Wrzesińskiego: „Deklaracja w sprawie wyjazdu do RFN stawała się swoistym protestem wobec codziennych warunków życia, a nie deklaracją narodową. Straty poniosło nie tylko państwo, lecz również i naród. Warunki życia, w jakich Warmiacy i Mazurzy znaleźli się po wojnie, nie sprzyjały pogłębianiu ich związku z codzienną rzeczywistością polską. To, co dla pojedynczych Mazurów i Warmiaków było

wyróżniono już narodowości jugosłowiańskiej, natomiast w spisie z 2003 roku w Czarnogórze narodowość ta pojawia się; w Serbii i Czarnogórze część deklarujących się poprzednio jako muzułmanie obecnie określa się mianem Bośniaków, w Macedonii mniejszość bośniacka została wyróżniona dopiero w spisie z 2002 roku; por. G. Janusz (2011), *Ochrona praw mniejszości narodowych w Europie*, Lublin, ss. 115–235.

<sup>18</sup> A. Kłoskowska (2005), *Kultury narodowe u korzeni*, Warszawa 2005.

<sup>19</sup> K. Dolińska (2009), *Potoczny i ideologiczny poziom doświadczania śląskości. Ślązacy w poszukiwaniu odrębności?*, Wrocław, s. 33.

<sup>20</sup> J. Rogall, op. cit., s. 15.



osobistą tragedią, dla narodu polskiego stało się dramatem, którego rozmiary wyraźniej oceni dopiero historia”<sup>21</sup>. W toczonych na początku lat 90. dyskusjach stawiano pytania o to, czy w Polsce znajdziemy jeszcze Mazurów, kim są dziś ci zamieszkujący w Niemczech i na ile prawomocne jest wyodrębnianie kategorii tzw. nowych Mazurów w Polsce<sup>22</sup>. Dziś można powiedzieć, że kilkudziesięcioletnie zmiany w strukturze społeczności i tożsamości mazurskiej finalizują się zwrotem ku niemieckości<sup>23</sup>.

## NIEMIECKIE REWINDYKACJE

Pojęcie „poniemieckich majątków” na Ziemiach Zachodnich i Północnych ma co najmniej dwa desygnaty, jeśli kryterium porządkującym uczynić przepisy prawa, na podstawie których były nacjonalizowane. Pierwszy to mienie przymusowo wysiedlonych, drugi – mienie tzw. późnych przesiedleńców. W pierwszym rzędzie, jako podstawę prawną należy wskazać na przepisy o reformie rolnej, lasach i osadnictwie lub przepisy nacjonalizacyjne. Pozostały majątek przechodził na rzecz Skarbu Państwa przepisami dekretu z 8 marca 1946 roku o majątkach opuszczonych i poniemieckich. Dokonane na podstawie tych aktów prawnych zmiany własnościowe z dzisiejszej perspektywy są prawomocne i ostateczne. Nagłośniona medialnie i przywoływana jako przykład zagrożenia niemieckimi rewindykacjami sprawa złożenia przez Powiernictwo Pruskie do Europejskiego Trybunału Praw Człowieka skargi, w której domagano się rekompensat lub zwrotu mienia Niemcom wysiedlonym w 1945 roku, została odrzucona<sup>24</sup>.

<sup>21</sup> A. Sakson, *Mazurzy...*, op. cit., s. 206.

<sup>22</sup> Por.: W poszukiwaniu tożsamości: Mazurzy i Warmiacy w XIX i XX wieku, „Borussia” 1992, nr 1, ss. 3–15; Dyskusja, „Borussia” 1992, nr 3–4, ss. 96–103.

<sup>23</sup> A. Sakson (1997), *Pomiędzy polskością a niemieckością – czy istnieją jeszcze Mazurzy i Warmiacy*, „Sprawy Narodowościowe – Seria nowa” 1997, nr 2, s. 221; w Narodowym Spisie Powszechnym w województwie warmińsko-mazurskim w roku 2002 narodowość niemiecką zadeklarowało 4,5 tys. osób, w kolejnym spisie z roku 2011 wielkość ta wyniosła 5 tys., z czego 2 tys. zadeklarowało wyłącznie niemiecką narodowość (pojawiała się bowiem możliwość wskazanie podwójnej tożsamości narodowej).

<sup>24</sup> Powracające co jakiś czas burzliwe dysputy na temat byłej niemieckiej własności na Ziemiach Zachodnich i Północnych skłoniły Ministerstwo Spraw Zagranicznych do zlecenia opracowania „w celu poinformowania opinii publicznej o prawnych podstawach kwestii przewłaszczenia przez Państwo Polskie niemieckiej własności na Ziemiach Odzyskanych i ewentualnych zagrożeniach, które hipotetycznie mogą grozić Polsce w kontekście niemieckich roszczeń w przypadku podnoszenia ich przed europejskim wymiarem sprawiedliwości”, por. W. M. Góralski, *Przejęcie własności niemieckiej przez Państwo Polskie po drugiej wojnie światowej na Ziemiach Zachodnich*

Autochtoni, przedwojenni właściciele majątków, które znalazły się w granicach Polski – o ile poddali się procesowi weryfikacji i uzyskali obywatelstwo polskie – zachowali swoją własność. Z tą kategorią wiąże się kolejny przypadek statusu ponemieckiej własności na Ziemiach Zachodnich i Północnych. Z różnych powodów (o których wspomniano wcześniej) Mazurzy, Warmiacy i Ślązacy wyjeżdżali do Niemiec w ramach tzw. akcji łączenia rodzin (podstawę prawną stanowiła niepublikowana uchwała Rady Państwa nr 37/56 z dnia 16 maja 1956, która obowiązywała do 8 marca 1964 roku)<sup>25</sup>. Kolejne zgody na wyjazd na stałe do Niemiec były uzależniane od koniunktury politycznej, można jednak powiedzieć, że akcja łączenia rodzin była kontynuowana. Z czasem wyjeżdżać zaczęli potomkowie autochtonów poddanych po wojnie procedurze weryfikacji narodowej. Spośród nich właśnie rekrutują się osoby dochodzące dziś przed polskimi sądami – często skutecznie – swych praw do pozostawionych w Polsce majątków. Kilkadziesiąt lat po wojnie w dyskursie publicznym na nowo wywoływane są „demony” niemieckich rewindykacji.

Dla omawianego przykładu odzyskiwania majątku pozostawionego w Polsce przez Agnes Trawny (oraz dla innych, analogicznych przypadków) kluczową kwestią okazuje się wykładnia artykułu 38 ust. 3 *ustawy z dnia 14 lipca 1961 roku o gospodarce terenami w miastach i osiedlach*. Na jej podstawie lokalne władze, po wyjeździe Trawny do Niemiec, stwierdziły z mocy prawa przejście nieruchomości na rzecz Skarbu Państwa. Ostatecznie Sąd Najwyższy ustalił, że zastosowanie wspomnianych przepisów nie było uzasadnione, bowiem „wymagało [to] łącznego spełnienia trzech przesłanek: powódka musiała być właścicielem nieruchomości na dzień 1 stycznia 1945 r., musiała uzyskać stwierdzenie narodowości polskiej i obywatelstwa polskiego oraz musiała utracić obywatelstwo polskie w związku z wyjazdem z kraju. Powódka nie spełnia pierwszej przesłanki”<sup>26</sup>. Tym samym podważono, albo wręcz zanegowano, skuteczność wcześniejszej decyzji administracyjnej. Należy również dla porządku wspomnieć, iż kwestia osób wyjeżdżających do Niemiec od lat 50. do 80. nie została uregulowana w *Traktacie między Rzeczpospolitą Polską a Republiką Federalną Niemiec o dobrym sąsiedztwie i przyjaznej współpracy*, zatem dziś „nie sposób wyprowadzić jakichkolwiek wniosków mogących mieć wpływ na sposób rozstrzygnięcia pojawiających się obecnie sporów o skuteczność utraty obywatelstwa polskiego na podstawie uchwały Rady Państwa 37/56”<sup>27</sup>.

*i Północnych a niemieckie roszczenia odszkodowawcze*, [http://www.ms.zgora.pl/docs/90/roszczenia\\_de.pdf](http://www.ms.zgora.pl/docs/90/roszczenia_de.pdf) [data dostępu: 15.09.2011].

<sup>25</sup> Wyrok Sądu Najwyższego z dnia 13 grudnia 2005 roku, sygn. IV CK 304/05.

<sup>26</sup> Ibidem.

<sup>27</sup> B. Łukańko, op. cit., s. 82.

## KILKA FAKTÓW Z ŻYCIA AGNES TRAWNY

Ojciec Agnes Trawny przeszedł pozytywnie weryfikację narodowościową, co pozwoliło mu zatrzymać posiadany majątek. Po jego śmierci w 1954 roku spadek nabyła żona oraz dzieci. W 1970 roku aktem notarialnym zniesiono częściowo współwłasność i Trawny stała się jedyną posiadaczką niemal 60 hektarów ziemi i kilku zabudowań.

Trawny od 1964 roku podejmowała wysiłki w celu wyjechania na stałe do Niemiec. W roku 1973, zadeklarowała narodowość niemiecką, zwróciła się do Rady Państwa o zmianę obywatelstwa. Zgodę na wyjazd uzyskała 30 lipca 1977 roku. W listopadzie 1977 roku naczelnik gminy Jedwabno stwierdził z mocy prawa przejście jej nieruchomości na rzecz Skarbu Państwa.

Osoby wyjeżdżające do Niemiec na stałe (tzw. późni przesiedleńcy), które zostawiły w Polsce swój majątek, otrzymywały w nowej ojczyźnie tzw. świadczenie wyrównawcze, będące rekompensatą za pozostawione mienie oraz środki na zagospodarowanie się w nowych warunkach (Trawny otrzymała około 14 000 DM). Niemiecki Finansowy Urząd Wyrównawczy wystąpił do niej na przełomie wieków z żądaniem zwrotu odszkodowania za pozostawione mienie, zwracając uwagę na możliwość jego odzyskania. Zwróciwszy pieniądze, w 2001 roku Agnes Trawny wszczyna procedury przed polskimi sądami, mające na celu odzyskanie ojcowizny. W tym czasie kształtuje się linia orzecznicza polskich sądów w sprawie skuteczności utraty obywatelstwa przez migrujących do RFN, z której najogólniej można wyprowadzić wniosek, iż Agnes Trawny (i inni tzw. późni przesiedleńcy) nadal posiada polskie obywatelstwo, bowiem wątpliwości budzą procedury administracyjne, jakimi obywatelstwa pozbawiano<sup>28</sup>.

W tzw. sprawie Agnes Trawny należy wydzielić dwa postępowania, gdyż różnicuje je stan prawny i stan faktyczny. Pierwsze dotyczy domu i lasu w Nartach, drugie natomiast ziemi, która została skomunalizowana przez gminę, podzielona na działki i sprzedana nowym właścicielom. W pierwszym przypadku potencjalnie możliwe było odzyskanie prawa własności do nieruchomości, mimo że zamieszkiwało ją kilka rodzin (nie były one jednak jej właścicielami uwzględnionymi w księgach wieczystych). W drugim przypadku natomiast nowi posiadacze wydzielonych działek chronieni są rękojmą ksiąg wieczystych, w związku z czym niemożliwe jest odzyskanie do nich tytułu własności, można ewentualnie dochodzić jakichś form finansowego zadośćuczynienia.

Uznanie roszczeń Trawny w pierwszym przypadku skutkowało nakazem eksmisji dla kilku rodzin, które zamieszkiwały (bez tytułu własności, z tytułem

<sup>28</sup> Ibidem.

najmu) odzyskaną nieruchomość. W drugim przypadku będąca stroną powódka starała się o odszkodowanie z tytułu bezprawnego wzbogacenia się Skarbu Państwa i takie odszkodowanie otrzymała.

Zabiegając o zwrot gospodarstwa rolnego w Nartach, właścicielka przeszła wszystkie instancje sądowe i dopiero Sąd Najwyższy w 2005 roku uznał jej rację prawną. Agnes Trawny stała się symbolem zgłaszających roszczenia późnych przesiedleńców i generalnie „rewindykacji niemieckich” – przy okazji odzyskiwania nieruchomości w Nartach, która to sprawa bezpośrednio zaważyła na losach kilku rodzin od kilkudziesięciu lat zamieszkujących dom będący przedmiotem sporu. Wiele podobnych spraw rozpatrywanych przez sądy nie wywoływało takich medialnych i społecznych reperkusji, bowiem nie dotyczyło żywotnych interesów konkretnych ludzi i jednej z najwyższej waloryzowanych wartości – domu. Relacje medialne z kolejnych postępowań przed wymiarem sprawiedliwości konstruowane były najczęściej w duchu niesprawiedliwych roszczeń Niemców (Trawny) wobec Polaków (zamieszkujących dom w Nartach rodzin Moskalików i Głowackich).

## ANALIZA DYSKURSU

Najogólniej mówiąc, dyskurs jest nieprzypadkowym stosowaniem języka w określonych sytuacjach społecznych osadzonych w konkretnym kontekście. Innymi słowy badanie dyskursu to odkrywanie „relacji między formą a funkcją w komunikacji werbalnej”<sup>29</sup>. Stąd celowe wydaje się podejmowanie prób badania dyskursu medialnego. Media często uznawane są za czwartą władzę, ale pamiętać należy również, że stale poszerzają swój zakres oddziaływania na innych aktorów społecznych. Ich ograniczenia tkwią jedynie w kompetencjach i wiedzy nadawców konfrontowanej z wiedzą i kompetencjami odbiorców przekazu – one determinują sposób przekazania wiedzy (informacji) i jej zakres. Komunikacja, w tym medialna, ma charakter intencjonalny, „odzwierciedla hierarchie społeczne i relacje władzy i podporządkowania w stosunkach między ludźmi; odbija sposób myślenia o świecie, definicje ważnych pojęć, jakie stoją za naszym o świecie myśleniem; ukazuje sposób myślenia o odbiorcy, założenia co do tego, czy – i jak – odbiorca ma się do naszej wypowiedzi ustosunkować, ile mu w tym dajemy wolności; na ile skłonni jesteśmy do uwzględnienia jego

---

<sup>29</sup> R. Wodak (2011), Wstęp. Badania nad dyskursem, w: R. Wodak, M. Krzyżanowski (red.), *Jakościowa analiza dyskursu w naukach społecznych*, Warszawa 2011, s. 11.

racji, do dyskusji lub wręcz przeciwnie – odcięcia możliwości dialogu<sup>30</sup>. Stąd też przekonanie o konieczności ujawnienia form, jakimi posługują się wybrani nadawcy medialni i podjęcia próby zdemaskowania leżących u ich podstaw założeń, wywołujących określone efekty.

W podjętym temacie analizy dyskursu, dotyczącym jednego z wymiarów problemu tzw. niemieckich rewindykacji, proponowanym zabiegiem metodologicznym będzie krytyczne odczytanie zawartości treści artykułów zamieszczonych w internetowych wydaniach gazet, polegające na zakwestionowaniu jego bezdyskusyjnego i powszechnie podzielanego charakteru, odkrycie nieoczywistych założeń leżących u jego podstaw. Przyjęta procedura będzie polegała na identyfikacji form i środków językowych użytych w dyskursie, odkryciu, jakie cele są realizowane przez nadawców w sposób jawny, a jakie w sposób ukryty, w jakim kontekście występuje i jaki kontekst buduje omawiany dyskurs, a także jak może być przyjmowany przez odbiorców. Realizacja tego założenia staje się możliwa przez zastosowanie odpowiednich procedur w odkrywaniu treści dyskursu. W tym przypadku postępowanie badawcze polegać będzie na identyfikowaniu takich ukrytych struktur tekstu, jak rama conceptualna („gotowa, wcześniej zbudowana struktura pojęciowa, używana w myśleniu i interpretowaniu informacji”<sup>31</sup>); implikatury konwersacyjne („część informacji, która nie jest zawarta w dosłownej treści komunikatu, a mimo to odbiorca wnioskuje, że ona istnieje. Wniosek ten wypływa z założenia o racjonalnej współpracy pomiędzy nadawcą i odbiorcą w procesie przekazywania treści”<sup>32</sup>) oraz presupozycje („niewyartykułowane, przyjęte jako oczywiste stwierdzenie, które musi być prawdziwe, żeby wypowiedziane zdanie miało wartość logiczną”<sup>33</sup>). Szczególna uwaga zostanie skierowana również na stosowanie takich zabiegów retorycznych, jak porównania, metafory, metonimie i synekdochy. Punktem odniesienia, kontekstem, w jakim konstytuuje się analizowany dyskurs, będzie zarysowany powyżej historyczno-faktograficzny stan rzeczy (który rości sobie pretensje do miana obiektywnego opisu, ale po prawdzie staje się też pewnie częścią szerszego dyskursu na temat relacji polsko-niemieckich, tak, jak cały prezentowany czytelnikowi artykuł).

Analizie poddane zostały artykuły, w których poruszano wątek procesów sądowych z powództwa Agnes Trawny. Pochodzą one z portalu ze stron: [www.gazeta.pl](http://www.gazeta.pl) (51 artykułów, od 19 marca 2007 do 28 lutego 2011) oraz [www.rp.pl](http://www.rp.pl) (33 artykuły, od 9 czerwca 2007 do 11 października 2010). Zastosowano

<sup>30</sup> M. Lisowska-Magdziarz (2006), *Analiza tekstu w dyskursie medialnym*, Kraków, s. 19.

<sup>31</sup> Ibidem, s. 77.

<sup>32</sup> Ibidem, s. 79.

<sup>33</sup> Ibidem, s. 86.

procedurę wyszukiwania w internetowych archiwach wydań „Gazety Wyborczej” oraz „Rzeczpospolitej” artykułów zawierających hasło: Agnes Trawny<sup>34</sup>. Tym samym wyodrębnione uniwersum dyskursu konstruowanego wokół sprawy Agnes Trawny, jest w tym wypadku tożsamy z korpusem poddanym analizie, który jest wyczerpujący i obejmuje wszystkie publikacje zawierające wskazane hasło. Początkowa cezura czasowa związana jest z ukazaniem się artykułów na wymienionych portalach w związku z wniesieniem przez powódkę pozwu przeciwko Skarbowi Państwa o dwa i pół miliona złotych za pozostawione w Polsce mienie oraz oddaleniem tegoż przez sąd pierwszej instancji<sup>35</sup>, natomiast cezura końcowa została wyznaczona arbitralnie, kiedy to zgromadzony materiał został zamknięty do analizy.

Przystępując do wyboru zbiorowości generalnej, z której badacz będzie czerpał dane do orzekania o rzeczywistości społecznej, staje on przed kilkoma dylematami. Między innymi musi rozstrzygnąć, jaki rodzaj danych będzie najbardziej adekwatny do rozwiązania postawionego problemu oraz jakie dane będą dostępne (technicznie możliwe do zdobycia) i możliwe do opracowania. Projekt badawczy jest często kompromisem między ambicją poznawczą a możliwościami jej zaspokojenia. Przy wszystkich ograniczeniach, jakie niesie za sobą sprowadzenie dyskursu medialnego na poziomie empirycznym do dwóch tytułów prasowych, należy podkreślić, że segmenty rynku prasy codziennej prezentowane przez „Gazetę Wyborczą” (GW) i „Rzeczpospolitą” (RZ) dają szansę na poznanie odmienności ich dyskursów. Owych szans należy upatrywać w swoiście definiowanych założeniach programowych, ideowych i politycznych wybranych gazet, co skutkuje kierowaniem ich do innego odbiorcy. Jeśliby posłużyć się popularnymi (jednak niedoskonałymi) opozycjami: prawicowy – lewicowy, liberalny – konserwatywny, to GW będzie raczej charakteryzować lewicowość i liberalizm, natomiast RZ – prawicowość i konserwatyzm. Poczyniono zatem założenie, że owe orientacje determinować będą odmienne podejście do sposobu konstruowania swojskości i obcości w wymiarze etnicznym.

---

<sup>34</sup> Skorzystanie z wersji elektronicznej, a nie papierowej, wybranych tytułów prasowych było podyktowane dwiema korzyściami: po pierwsze wyszukiwarka pozwoliła zebrać wszystkie artykuły spełniające wskazane kryterium (podczas przeszukiwania wydań papierowych badaczowi może coś umknąć), po drugie korpus materiałów został wzbogacony o artykuły posiadające li tylko elektroniczną wersję oraz uwzględnił artykuły publikowane w różnych specjalnych wydaniach gazet (np. regionalnych dodatkach gazet).

<sup>35</sup> Można powiedzieć, że to drugi etap postępowania sądowego z powództwa Agnes Trawny, bowiem w 2005 roku decyzją Sądu Najwyższego odzyskała ona gospodarstwo i dom w Nartach. Jednak sprawa leśniczówki w Nartach znalazła swoją kontynuację w postaci postępowań sądowych związanych z eksmisją dotychczasowych mieszkańców i toczyła się równoległe z postępowaniem przeciwko Skarbowi Państwa.



Analizując zawartość omawianych artykułów, wyłonić można pewne obszary, subtematy, wątki i postaci, które ostatecznie konstytuują dyskurs o sprawie Agnes Trawny, szerzej – o niemieckich roszczeniach, a jeszcze szerzej – o postrzeganiu swoich i obcych. Te najbardziej eksponowane, narzucające się czytelnikowi, stają się komponentami konstytuującymi dyskurs, narzucającymi myślenie o sprawie, której dotyczy. Kwestiami kluczowymi, które po kolei zostaną przybliżone, są (1) te dotyczące samego przedmiotu sporu (charakterystyka zjawiska, czyli niemieckich rewindykacji), (2) postaci Agnes Trawny oraz (3) powstałych wokół napięć w różnych polach (politycznym, sądowym).

Powtarzającą się treścią w większości analizowanych artykułów z obu źródeł – w bardzo podobnym, czasami identycznym brzmieniu – jest ogólna informacja charakteryzująca zjawisko, które określam mianem „sprawy Agnes Trawny”. Wokół dość lakonicznie, niemal czysto faktograficznie, skonstruowanej relacji dobudowywane są dopełniające je charakterystyki o różnym ładunku informacyjno-interpretacyjnym. W całym zgromadzonym materiale na uwagę zasługują dwie kwestie: stosowanie wartościujących pojęć oddających stosunek do sprawy nadawców i wywołujących określone wrażenie u odbiorców; używanie pojęć wypędzeni i wysiedleni.

W RZ możemy zatem przeczytać, że „Błady strach padł na mieszkańców mazurskiej wsi Narty (gmina Jedwabno), gdy troje obywateli Niemiec wygrało procesy przed polskimi sądami o zwrot utraconego majątku”<sup>36</sup>. Wrażenie grozy i niebezpieczeństwa związanego ze zgłaszaniem przez obywateli niemieckich do polskich sądów roszczeń o mienie wywoływać mogą takie określenia, jak „błady strach”, „zwycięsko przeszła”, „odebrała gminie”. Taka retoryka walki nie jest jednak dominująca, a najbardziej wartościujące określenia nie pochodzą zazwyczaj od samych dziennikarzy, ale są cytatami z wypowiedzi innych osób (mieszkańców domu, o który toczy się spór, sędziów, polityków). Zabieg ten pozwala dziennikarzowi zdystansować się od wyrażanych emocji, ale przecież decyzja o przywołaniu bądź nieprzywołaniu określonej wypowiedzi leży po stronie nadawcy. Szczególnie gdy z fragmentu przywołanej wypowiedzi bohatera opowieści „Jeśli jesteśmy niepotrzebni jako obywatele polscy, proszę nas wywieźć do lasu i rozstrzelać” konstruuje się tytuł artykułu<sup>37</sup>. Eksponowanie obywatelstwa jednej ze stron sporu prowokuje odbiorcę do definiowania sytuacji w kategoriach swojskości i obcości i patrzenie na drugą stronę również w takiej perspektywie. Tym samym rozumienie konfliktu i wizja jego ewentualnego spr-

<sup>36</sup> R. Krupa-Dąbrowska, *Wpisy sposobem na roszczenia wypędzonych*, 16.11.2007, <http://www.rp.pl/artykul/> [data dostępu: 28.06.2011].

<sup>37</sup> *Jeśli jesteśmy niepotrzebni, proszę nas rozstrzelać*, 16.07.2008, <http://www.rp.pl/artykul/> [data dostępu: 28.06.2011].



wiedliwego rozstrzygnięcia postrzegana będzie jako zależna od obywatelstwa, a nie uwarunkowań historycznych i systemowych, które ów konflikt wywołały. Nadawca nie musi przypominać, że Agnes Trawny ma niemieckie obywatelstwo, odbiorca wnioskuje z innych treści, że tak jest i że to istotny fakt.

Stosowanie określeń wypędzony i wysiedlony wobec samej Agnes Trawny i wszystkich innych osób znajdujących w tej samej – nominalnie i realnie – sytuacji, jest nader swobodne. Można czasami odnieść wrażenie, iż autorzy nie dostrzegają różnicy między wysiedlonymi bezpośrednio po II wojnie światowej z terenów Polski a tzw. późnymi przesiedleńcami, którzy opuszczali Polskę w latach 60., 70., 80., (co źle świadczy o merytorycznym przygotowaniu dziennikarzy), albo nie chcą dostrzec tej różnicy i wprowadzają odbiorcę w błąd, synonimicznie traktując oba pojęcia (co źle świadczy o rzetelności dziennikarskiej).

*Wypędzonym służy to potem jako podstawa do wysuwania roszczeń o zwrot nieruchomości na Ziemiach Odzyskanych. Pierwsza wystąpiła Niemka Agnes Trawny, która zwycięsko przeszła wszystkie inne instancje i odebrała gminie leśniczówkę i 40 ha ziemi rolnej<sup>38</sup>.*

Mieszanie dwóch porządków, polegające na zgłaszaniu w tytule problemu „roszczeń wypędzonych” i omawianiu w treści kwestii późnych przesiedleńców, jest praktyką występującą w wielu analizowanych wypowiedziach prasowych. Jednak w dzienniku znajdziemy również opracowania próbujące objaśnić różnice między tymi dwiema kategoriami.

*Przez część polityków jest też wykorzystywana jako straszak niemieckimi roszczeniami, tożsamymi z tymi wysuwanyymi przez Ericę Steinbach. Nic bardziej mylnego. To dwie odrębne sprawy. Agnes Trawny wygrała zgodnie z polskim prawem, bez angażowania w to Trybunału w Strasburgu czy instytucji europejskich<sup>39</sup>.*

Trochę inny obraz sprawy Agnes Trawny wyłania się z publikacji GW. W artykułach gazety również używano wyrażeń wartościujących, jednak bardziej narzucający się (szczególnie dlatego, że dotyczy również tytułów omawianych artykułów) jest wątek opisywania zgłaszających roszczenia majątkowe w perspektywie ich obywatelstwa lub narodowości. Wyrabiając sobie opinię o postawie Agnes Trawny dochodzącej praw do swojej ojcowizny, przeciętny czytelnik z niepełną

<sup>38</sup> R. Krupa-Dąbrowska, *Porządki w księgach będą trwały dłużej*, 09.05.2008, <http://www.rp.pl/artykuł/> [data dostępu: 28.06.2011].

<sup>39</sup> T. Pietryga, *Czy należy bać się Agnes Trawny*, 20.11.2009, <http://www.rp.pl/artykuł/> [data dostępu: 28.06.2011].

znajomością historycznego i prawnego kontekstu sprawy, dowiaduje się, że najpierw „porzuciła” ona swój dom i ziemię („Niemka wyjechała z Polski w połowie lat 70., porzucając dom i ziemię oraz zrzekając się obywatelstwa polskiego”<sup>40</sup>), a teraz, od 2001 r., „kobieta walczy o zwrot swoich włości”<sup>41</sup>. W polskiej tradycji o dom i ziemię się raczej się dba i je chroni, niż porzuca, a włości kojarzyć się mogą z ostentacyjną majętnością. Takie określenia sprzyjają budowaniu dystansu między bohaterką artykułu a czytelnikami. Nader rzadko w omawianym dyskursie pojawiają się informacje, że Trawny nie utraciła skutecznie obywatelstwa polskiego, dominują raczej presupozycje, że się go dobrowolnie zrzekła na rzecz obywatelstwa niemieckiego, porzucając polskość i Polskę ostatecznie.

Czytając zgromadzony materiał prasowy, można nabrać poważnych wątpliwości, kim jest Agnes Trawny. W różnych artykułach możemy odnaleźć nieco inne charakterystyki: „Niemka”, „obywatelka Niemiec”, „obecnie obywatelka Niemiec” czy w wypowiedzi sędziego „Ma polskie i niemieckie obywatelstwo [...]. Pani Trawny jest takim samym obywatelem Polski jak wielu innych”. Z wielu badań wynika, że potocznie nie odróżnia się obywatelstwa od narodowości, a ów brak świadomości różnicy jest szczególnie charakterystyczny dla zbiorowości w miarę jednolitych etnicznie i wynika najczęściej z braku doświadczeń w tym względzie. W analizowanym materiale dostrzegalna jest duża dezynwoltura w posługiwaniu się poszczególnymi określeniami: „Niemka żąda 2,5 mln zł odszkodowania za pozostawioną na Mazurach nieruchomość”<sup>42</sup>, „Szczególnie głośna była sprawa żądania zwrotu nieruchomości w miejscowości Narty koło Szczytna przez obywatelkę Niemiec Agnes Trawny. Niemka wyjechała z Polski w połowie lat 70.”<sup>43</sup>, choć trzeba przyznać, że po wyroku sądu stwierdzającym nieskuteczne zrzeczenie się obywatelstwa polskiego bohaterka przekazu jest przedstawiana z imienia i nazwiska (które stały się już symbolem) lub jako obywatelka Niemiec. Mimo stosowania w wielu miejscach określenia Niemka, w żadnym artykule nie dociekano jej etnicznej czy narodowej przynależności, poczucia tożsamości narodowej, co nie przeszkadzało zadekretować w tytule „To nie Niemka chciała pieniędzy. To Polka”<sup>44</sup>. W kilku miejscach

<sup>40</sup> *Warmińsko-mazurskie: niemieckie pozwy do sądów o zwrot majątków*, 19.03.2007, <http://wiadomosci.gazeta.pl/Wiadomosci/> [data dostępu: 25.06.2011].

<sup>41</sup> W. Więcko, *Trawny może walczyć o ziemię*, 06.03.2009, <http://wyborcza.pl/> [data dostępu: 25.06.2011].

<sup>42</sup> *Niemka żąda 2.5 mln zł odszkodowania za pozostawioną na Mazurach nieruchomość*, 21.03.2007, <http://wiadomosci.gazeta.pl/Wiadomosci/> [data dostępu: 25.06.2011].

<sup>43</sup> *Warmińsko-mazurskie: niemieckie pozwy do sądów o zwrot majątków*, 19.03.2007, <http://wiadomosci.gazeta.pl/Wiadomosci/> [data dostępu: 25.06.2011].

<sup>44</sup> M. Kowalewski, *To nie Niemka chciała pieniędzy. To Polka*, 20.09.2007, <http://wiadomosci.gazeta.pl/Wiadomosci/> [data dostępu: 25.06.2011].

pojawiają się w tle Mazurzy i Warmiacy, ale czy dla czytelników będą to grupy etniczne, czy mieszkańcy określonych regionów geograficznych?

Przedstawione powyżej dwie ramy konceptualne stosowane w omawianym dyskursie w sposób dość jednoznaczny narzucają odbiorcy sposób myślenia o problemie. Po pierwsze tworzą wrażenie istnienia jednego, homogenicznego zjawiska niemieckich rewindykacji, które są bezzasadne i niesprawiedliwe zarówno prawnie, jak i moralnie (co utrudnia, a nawet uniemożliwia dostrzeżenie *differentia specifica* sprawy Agnes Trawny). Po drugie permanentne opisywanie jednej strony postępowania sądowego (powództwo o tytuł własności) jako obywatela innego państwa, obcego, sprzyja interpretowaniu sprawy w wymiarze międzynarodowym, naruszania wewnętrznego porządku przez obcych.

Pozostając przy osobie Agnes Trawny, trzeba powiedzieć, że poza kilkoma faktami z jej biografii, które są charakterystyczne dla całej zbiorowości tzw. późnych przesiedleńców, niewiele się o niej dowiadujemy. Najczęściej opisywana jest jako „68-letnia obywatelka Niemiec”<sup>45</sup>. W RZ takiego ludzkiego wymiaru nadają jej wypowiedzi cytowanych osób, stojących po drugiej stronie sporu: „Posłanka PiS Iwona Arent oceniła, że Agnes Trawny «nie kocha Polski i Polaków, a kocha pieniądze, wróciła tutaj nie z miłości do ojczyzny, tylko z miłości do pieniędzy i interesów»<sup>46</sup>”, „«Skarżymy się, że Trawny każe nam wnosić rzeczy, gdy jeszcze nie było orzeczonej eksmisji» – powiedział Głowacki [...] Wcześniej żona Głowackiego, Władysława, mówiła PAP, że pismo pełnomocnika z żądaniem zabrania sprzętów to kolejny dowód na to, że «Trawny im dokucza» i gnębi psychicznie.”<sup>47</sup>. Natomiast w GW o sobie mówi sama Trawny: „Dziś Agnes Trawny mieszka w Niemczech. Jest starszą schorowaną osobą. «Pomagają mi dzieci i bez nich nie dałabym sobie rady. Chcę wrócić do Polski i osiąść tutaj na stałe» – mówi kobieta”<sup>48</sup>. W przywołanych wyimkach tekstu nie jest już tylko stroną wnoszącą roszczenia, ale człowiekiem z krwi i kości, z ułomnościami i problemami. Ciekawe w tych fragmentach jest połączenie oceny dziennikarskiej z wypowiedziami innych osób, których obiektywizm i bezstronność nie obowiązują, co utrudnia wskazanie autorstwa kreowanego obrazu osoby.

Sprawa Agnes Trawny ma swój ważny wymiar społeczny, zarówno jej przyczyny, jak i skutki dotykają bowiem trudnych kwestii wskazywania swoich

<sup>45</sup> *Agnes Trawny odwoła się od wyroku oddalającego roszczenie za mienie na Mazurach*, 15.10.2007, <http://www.rp.pl/artykuł/> [data dostępu: 28.06.2011].

<sup>46</sup> „*Jeśli jesteśmy niepotrzebni...*”, op. cit.

<sup>47</sup> *Rodziny w Nartach czekają na sprawę o eksmisję*, 01.09.2009, <http://www.rp.pl/artykuł/> [data dostępu: 28.06.2011].

<sup>48</sup> A. Domanowska, *Agnes Trawny nie dostanie odszkodowania*, 06.02.2008, <http://wiadomosci.gazeta.pl/kraj/> [data dostępu: 25.06.2011].

i obcych, relacji polsko-niemieckich, pamięci społecznej oraz życia codziennego wielu osób w danym momencie historycznym. Rozstrzygnięta może jednak zostać tylko w ramach instytucji prawa, dlatego część dyskursu prasowego poświęcona została właśnie informowaniu o kolejnych etapach postępowania sądowego w omawianej sprawie oraz objaśnianiu zawłości przepisów, które temu postępowaniu towarzyszą.

Rzeczpospolita wykazywała tendencję, by przy okazji sprawy Trawny podejmować szerzej wątek roszczeń powojennych. W zamieszczonym w RZ obszernym wywiadzie z adwokatem Romanem Nowosielskim dotyczącym ustawy reprivatyzacyjnej, poruszony został również wątek roszczeń niemieckich.

– *«Niektóre środowiska przestrzegają przed falą roszczeń obywateli niemieckich [...]»*. – *« To mienie zostało raz na zawsze utracone na podstawie aktów prawa międzynarodowego i dekretu z 1946 roku o majątkach opuszczonych i ponemieckich. [...] Ustawa miałaby natomiast zastosowanie do osób pochodzenia niemieckiego, które były przed wojną obywatelami polskimi, a po wojnie zostały pozytywnie zweryfikowane. Trzeba jednak dodać, że z kolei ustawa z 1961 roku o gospodarce terenami w miastach i osiedlach uzależniała przywrócenie własności od tego, że dana osoba nie opuści terenu państwa polskiego. [...] nie rozciągała jednak obowiązku pozostawiania w Polsce na dzieci i innych spadkobierców. Stąd właśnie wzięła się głośna sprawa Agnes Trawny, obywatelki RFN, której polskie sądy przyznały nieruchomościę odziedziczoną po ojcu, obywatelu polskim zmarłym w Polsce»<sup>49</sup>.*

Stanowisko specjalisty zostało szeroko wyłożone na łamach, można jednak mieć wrażenie, że nie zostało w pełni przyjęte przez dziennikarzy łącznie traktujących wszelkie (potencjalne i faktyczne) roszczenia obywateli Niemiec. Dziennik prezentował również opinie prawników sprzeciwiających się zwrotowi majątków poprzednim właścicielom.

*Zdaniem mec. Obary problem tego rodzaju roszczeń reemigracyjnych mogłaby rozwiązać uwzględniająca kwestie historyczne uchwała (wykładnia) Sądu Najwyższego, która traktowałaby objęcie pozostawionych nieruchomości jako w dobrej wierze<sup>50</sup>.*

Kontekst jurystyczny sprawy Agnes Trawny w GW rysowany jest trochę inną paletą, wypowiedzi skupiających się na podstawach prawnych jest tu wię-

<sup>49</sup> D. Frey, *Brak ustawy reprivatyzacyjnej może drogo kosztować*, 02.06.2008, <http://www.rp.pl/artykuł/> [data dostępu: 28.06.2011].

<sup>50</sup> M. Domagalski, *Mazurscy reemigranci: więcej lęków niż zagrożeń*, 20.11.2009, <http://www.rp.pl/artykuł/> [data dostępu: 28.06.2011].

cej, częściej przedstawiane są formalne aspekty kolejnych etapów postępowania przed sądem, przywoływani są inni eksperci. Wskazuje się na praprzyczynę aktywności Trawny przed polskimi sądami, którą okazuje się niemiecki urząd.

*Trawny, wyjeżdżając z Polski w połowie lat 70. ubiegłego wieku, nabyła status tak zwanego późnego przesiedleńcy. Ci zaś otrzymywali rekompensaty od niemieckiego rządu za pozostawiony w Polsce majątek, dostawali także środki finansowe na zagospodarowanie się w ojczyźnie. Obecnie Agnes Trawny domaga się zwrotu mienia w Polsce w związku z żądaniem, jakie wystosował wobec niej niemiecki Finansowy Urząd Wyrównawczy. Instytucja chce od niej zwrotu odszkodowania za pozostawiony w Polsce majątek, wskazując, że istnieje możliwość jego odzyskania<sup>51</sup>.*

Przywoływane są wypowiedzi sędziów i fragmenty uzasadnień wyroków.

*Gardocki [I prezes Sądu Najwyższego] podkreślał, że po wojnie ci, którzy czuli się Polakami, uzyskiwali stwierdzenie narodowości polskiej, nabywali obywatelstwo polskie i zachowywali własność nieruchomości należących do nich przed 1945 r. Tak właśnie było z ojcem pani Trawny, który mieszkał w Polsce do śmierci w 1954 r., a nieruchomości odziedziczyła po nim żona i dzieci<sup>52</sup>.*

*Sąd uznał, że sprawa uległa przedawnieniu i że nie ma powodu, aby panią Trawny uważać za Niemkę<sup>53</sup>.*

Najbardziej wyrazista różnica między oboma tytułami prasowymi jest obserwowalna na polu polityki. Kolejne rozprawy sądowe powodowały aktywizację polityków zarówno na poziomie werbalnym, jak i behawioralnym. W RZ wątek polityków w jakikolwiek sposób angażujących się w sprawę Agnes Trawny pojawia się w trzech artykułach, w GW dwanaście razy.

W RZ znajdziemy przywołania wybranych inicjatyw politycznych o charakterze performatywnym oraz *stricte* politycznym, czyli ustawodawczym.

*Za sprawą wypowiedzi niektórych polityków, sprawa miała kontekst polityczny. Po ogłoszeniu wyroku LPR zorganizowała przed olsztyńskim sądem happening. Kilku mężczyzn ubranych w historyczne stroje żołnierzy niemieckiego Wehrmachtu obaliło*

<sup>51</sup> Niemka żąda 2.5 mln zł odszkodowania za nieruchomość, 17.07.2007, <http://wyborcza.pl/> [data dostępu: 25.06.2011].

<sup>52</sup> Gardocki o słowach premiera: To nawoływanie do łamania prawa, 27.07.2007, <http://wiadomosci.gazeta.pl/Wiadomosci/> [data dostępu: 25.06.2011].

<sup>53</sup> Sąd: to nie jest sprawa między Niemcem a Polską, 21.09.2007, <http://wyborcza.pl/> [data dostępu: 25.06.2011].

*polski szlaban graniczny, co miało być nawiązaniem do wydarzeń z 1 września 1939 roku*<sup>54</sup>.

*Projekt [ustawy] trafi do Sejmu zaraz po parlamentarnych wakacjach [...] Chcemy, żeby powstał specjalny fundusz, który, w przypadku gdy polska rodzina w wyniku roszczeń dawnych właścicieli, na przykład niemieckich wysiedlonych, straci dach nad głową, pokryje jej znaczną część wartości utraconego mienia*<sup>55</sup>.

Zarysowanie szerszego kontekstu politycznego sprawy trwającej już kilka lat przedstawia następujący cytat: „Trzy lata temu, za rządów PiS, sprawa była przedmiotem gorących komentarzy politycznych i była przedstawiana jako spór o własność polskiej ziemi, o działanie sądów zgodne z polską racją stanu i narodowym interesem”<sup>56</sup>. Zdecydowanie więcej o postawie polityków (tradycyjnie lokowanych po prawej stronie sceny politycznej), w tym o wypowiedzi Jarosława Kaczyńskiego, można przeczytać w GW.

Gazeta chętniej wykorzystywała sprawę Trawny w budowaniu obrazu polskiej sceny politycznej, pokazując przez przywoływanie wydarzeń większego i mniejszego formatu dużą aktywność niektórych środowisk politycznych. Pierwszą kwestią są wizyty polityków składane osobom bezpośrednio ponoszącym koszty wyroków sądowych.

*Jeszcze w środę wieczorem urzędnicy wojewody warmińsko-mazurskiego stawali na głowie, by zorganizować konferencję u gospodarza, który jest zagrożony niemieckimi roszczeniem. Nie chcieli jednak robić tego u państwa Głowackich [...]. Bo tam był LPR [...]. Z pomocą lokalnych działaczy PiS znaleźli inny dom – państwa Rudzkich i Łuńskich. [...] Na konferencji prasowej premiera była też Władysława Głowacka, u której kilka tygodni wcześniej byli politycy LPR – przyjechali i powiedzieli, że to nowe Westerplatte i trzeba walczyć z Niemcami, którzy chcą odzyskać polską ziemię. Ale od tego czasu nic nie zrobili – wspomina Głowacka*<sup>57</sup>.

Przy okazji omawiania wydarzenia, jakim było organizowane przez PiS seminarium „Jak zabezpieczyć własność w północnej i zachodniej Polsce przed roszczeniami niemieckimi”, przywoływane są cytaty z wypowiedzi polityków, m.in.

---

<sup>54</sup> *Sprawa Agnes Trawny wraca na wokandę*, 10.01.2008, <http://www.rp.pl/artykuł/> [data dostępu: 28.06.2011].

<sup>55</sup> W. Wybranowski, *PiS obroni Polaków przed wysiedlonymi*, 14.07.2009, <http://www.rp.pl/artykuł/> [data dostępu: 28.06.2011].

<sup>56</sup> *Będzie wycena nieruchomości straconych przez Agnes Trawny*, 26.05.2009, <http://www.rp.pl/artykuł/> [data dostępu: 28.06.2011].

<sup>57</sup> *Był LPR, potem LiS, teraz przyjechał PiS*, 26.07.2007, <http://wiadomosci.gazeta.pl/Wiadomosci/> [data dostępu: 25.06.2011].



przewodniczącej Powiernictwa Polskiego, poseł Doroty Arciszewskiej-Mielewicz, która „podkreślała że ci, którzy chcą odzyskać własność, to «spadkobiercy piątej kolumny mordujący Polaków, strzelający żołnierzom w plecy»”<sup>58</sup>.

Stosowany przez „Gazetę Wyborczą” zabieg polega na przedstawianiu najbardziej złożonych i kontrowersyjnych treści w formie zapośredniczonej wypowiedzi różnych aktorów. Tym samym powstaje wrażenie obiektywnego prezentowania różnych opinii, nie towarzyszy im niemal żaden odautorski komentarz czy pogłębiona analiza dziennikarska. Podobnie rzecz się ma z wypowiedzią Jarosława Kaczyńskiego – gazeta polemikę podejmuje słowami sądu, przerzucając ciężar argumentacji na adwersarzy, co ilustruje następujący poniższy cytat.:

*Jako «nawoływanie do łamania prawa» I prezes Sądu Najwyższego Lech Gardocki określił w piątek czwartkowe słowa premiera Jarosława Kaczyńskiego [...] «Wynik sporu sądowego nie może zależeć od narodowości lub obywatelstwa stron procesu» – napisał I prezes SN w oświadczeniu. «Sędziowie, w tym sędziowie Sądu Najwyższego, nie kwestionują prawa obywateli i organów państwowych do krytyki orzeczeń sądowych. Nie może ona jednak polegać na wzywaniu do kierowania się przy orzekaniu, zamiast obowiązującym prawem – racją stanu i interesem narodowym. Taki apel jest bowiem nawoływaniem do łamania prawa» [...]. Premier mówił w czwartek we wsi Narty, że musimy przeciwstawić się destabilizacji polskiej własności na ziemiach północnych i zachodnich. «Musi być zupełnie jasne, że obowiązkiem sądów (...) jest działanie zgodnie z polską racją stanu, z polskim interesem narodowym. Wydaje mi się to oczywiste i chciałem wystosować apel do wszystkich sędziów, szczególnie Sądu Najwyższego, by się tego rodzaju względami kierowali»<sup>59</sup>.*

Szerokie relacjonowanie politycznego wątku sprawy Agnes Trawny (spór o własność) pokazuje po raz kolejny, jak silnie wtłoczony jest analizowany dyskurs w ramy kategorii obywatelstwa i narodowości (w licznych fragmentach nie wiadomo, do którego poziomu nadawcy się odwołują). Postępowanie sądowe o odzyskanie nieruchomości nie miało w zasadzie szans stać się kwestią polityczną. A stało się nią, za sprawą wzbogacenia o pierwiastek przynależności państwowo-narodowej.

<sup>58</sup> P. Wroński, *Prezes PiS: III RP rozzuchwalała Niemców*, 19.05.2008, <http://wyborcza.pl/> [data dostępu: 25.06.2011].

<sup>59</sup> *Gardocki o słowach premiera...*, op. cit.



## ZAKOŃCZENIE

Ze względu na wielkość niniejszej wypowiedzi nie przedstawiono wszystkich kwestii problemowych pojawiających w analizowanym materiale prasowym, a wątki powołane zostały raczej zasygnalizowane. Wydaje się jednak, że wybrane subtematy pozwalają rozpoznać, choćby wstępnie, istotę konstituowania dyskursu przez dwa opiniotwórcze dzienniki.

Tym, co łączy omawiane materiały prasowe, jest przedstawianie sporu o własność w perspektywie relacji międzynarodowych, co oczywiście wynika ze stanu faktycznego, czyli przynależności państwowej samej powódki, a także sądów zajmujących się sprawą oraz przedmiotu sporu. Jednak ranga, do jakiej podnieszone jest kryterium przynależności narodowej i/lub państwowej w artykułach z dzienników, wydaje się nieproporcjonalna wobec jego znaczenia dla samego przedmiotu sporu o tytuł własności do nieruchomości; z drugiej strony należy stwierdzić, iż właśnie dla owego wymiaru temat pojawił się na łamach.

Po pierwsze należy przyrzeć się charakterystyce bohaterki, która każdorazowo przedstawiana jest w kategoriach narodowości lub obywatelstwa, bez wyraźnego wskazania, o który wymiar chodzi, co daje odbiorcy pole do interpretacji. Nie jest tylko powódką, kobietą – Agnes Trawny – wnoszącą kolejne pozwy do sądu, ale także – przede wszystkim – Niemką, obywatelką Niemiec, ewentualnie Polką, obywatelką Polski. Po drugie, również aktywność polityków powodowana jest faktem narodowości / obywatelstwa powódki, a nie faktyczną lub domniemaną krzywdą osób tracących zamieszkiwane dotychczas domostwa. Przywołane wypowiedzi bądź omówienia eksponują kwestię narodowości / obywatelstwa jako zmiennej regulującej ład społeczny. I wreszcie, po trzecie, gazety z wyroków sądowych podkreślają te elementy orzeczeń, które pochyłają się nad narodowym / obywatelskim aspektem sprawy, a nie nad skomplikowaną materią prawną sporu. Powyższe można określić mianem rematyzacji dyskursu, polegającej na uporczywym powtarzaniu wspomnianego wątku, bez względu na to, jakiego wymiaru sprawę dotyczyć miałyby artykuł.

Często występujące w analizowanych źródłach epitety określające przynależność narodową / państwową – „Niemka Agnes Trawny”, „niemieckie roszczenia”, „polskie sądy”, „polska racja stanu” – są rodzajem implikatur konwersacyjnych. Mimo, iż teza taka nie zostaje w żadnym miejscu wyłożona wprost, to odbiorca komunikatu buduje sobie – albo tylko wzmacnia już wykształcone – przekonanie o konstrukcji świata, który składa się ze swoich i obcych, i to ów podział okazuje się najważniejszy dla zrozumienia opisywanej sytuacji. Dyskurs obu gazet, pomimo pewnych różnic, pokazuje i utrwała generalny pogląd, że „kwestia ponemieckiego majątku to nie tylko problem ewentualnej wypłaty odszkodo-

wań, ale również problem pamięci, uznania i wzajemnego wybaczenia, które nijak mają się do sztywnych ram określonych najwyższej rangi paragrafami<sup>60</sup>, a przede wszystkim – mającego długą tradycję w dziejach, antagonizmu polsko-niemieckiego. Niemieckość, ważny komponent analizowanego dyskursu, nie jest w tym przypadku kategorią opisową, ale wartościującą. I wydaje się, że bez względu na płaszczyznę, na której miałyby przebiegać relacje społeczne, ich kształt i charakter (kooperacja, rywalizacja, działanie na rzecz dobra jednej ze stron czy dobra wspólnego), polskość i niemieckość, swojskość i obcość będą głównymi kryteriami ich waloryzacji, pryzmatem, przez który będą postrzegane.

Powracające często w artykułach struktury pojęciowe „rewindykacji niemieckich”, „wypędzonych” oraz „późnych przesiedleńców” są wcześniej przygotowaną ramą konceptualną, która determinuje, a nawet narzuca określone myślenie o informacji. Na przykład mieszanie porządków historycznych i prawnych w opisywaniu przypadku osób, które wyjechały do Niemiec bezpośrednio po wojnie, z tymi, które uczyniły to z innych powodów w kolejnych dekadach, może być celowym zabiegiem ujednocającym zjawisko niemieckich rewindykacji.

Dobrane do badania materiał oferuje jeszcze wiele pól do odkrycia. Wspomnieć można na koniec o jednym tropie li tylko zasygnalizowanym powyżej. Przykładów narracji wojennej znajdziemy w zgromadzonym materiale wiele. Przywołane już w cytatach apele o rozstrzelanie czy synekdocha<sup>61</sup> Westerplatte, można uzupełnić o następujący cytat: „[Głowacka] Podkreśliła, że data 1 września też nie jest przypadkowa, bo jej zdaniem «w Nartach wybuchła kolejna wojna polsko-niemiecka»<sup>62</sup>. Dyskurs przebiega tu według następującego schematu: Agnes Trawny → Niemka → niemieckie rewindykacje → II wojna światowa. Na początku XXI wieku, w dyskursie opisującym spór prawny między stronami, których *differentia specifica* stanowi polskość i niemieckość, nadal stosowane są odwołania do faktów już głęboko historycznych, których siła oddziaływania symbolicznego chyba nie słabnie.

<sup>60</sup> M. Pomorska, op. cit., s. 52.

<sup>61</sup> „Figura retoryczna, polegająca na zastąpieniu wyrażenia o znaczeniu ogólnym wyrażeniem o znaczeniu węższym”, M. Lisowska-Magdziarz, op. cit., s. 104.

<sup>62</sup> *Rodziny w Nartach...*, op. cit.